

Zbigniew Wodecki, Ballada o nieznajomych

Powoli szli.
Uprzejmie, cichutko
mijali drzwi.

Powoli szli.
Stawali na krótko.
Cień czekał vis-a-vis.

Deszcz się posmuci nocą,
wiatr pokłoni.
Kwiaty i wnuki
tęsknią do ich dłoni.
Któż tajemnice ich
zna jak oni
i najlepiej wie

Kto na ślubnym kobiercu stanie,
dzieci będzie miał moc,
Kto popłynie gdzieś na dywanie
w tysiąc i pierwszą noc,
Komu niebo, jak wielka czapa
będzie stale nad czołem lśnić,
Kto w swym cieniu będzie człapał,
Komu czarna nić

Kogo spotka sam Pan Bóg stary,
który raz na sto lat
bierze parasol i okulary
schodzi zwiedzać świat

Powoli szli.
Uprzejmie, cichutko
mijali drzwi.

Powoli szli.
Stawali na krótko.
Cień czekał vis-a-vis.

Może są jeszcze
za następnym rogiem?
Może zostali gdzieś
wspomnieniem drogim?
A może on był właśnie
z Panem Bogiem,
co z Olimpu zszedł?

Kto na ślubnym kobiercu stanie,
dzieci będzie miał moc,
Kto popłynie gdzieś na dywanie
w tysiąc i pierwszą noc,
Komu niebo, jak wielka czapa
będzie stale nad czołem lśnić,
Kto w swym cieniu będzie człapał,
Komu czarna nić

Kogo spotka sam Pan Bóg stary,
który raz na sto lat
bierze parasol i okulary
schodzi zwiedzać świat